

## PRACA DLA BOGA\*

Zacząć potrafi wielu, ale niewielu kończy, a do tych niewielu powinniśmy należeć my sami, którzy staramy się postępować jak dzieci Boże. Nie zapominajcie, że tylko zadania wypełnione do końca z miłością, i to dobrze wypełnione, zasługują na pochwałę Pana, którą czytamy w Piśmie świętym: *więcej znaczy zakończenie sprawy niż jej początek*<sup>1</sup>.

Może już przy innej okazji słyszeliście ode mnie to, co chciałbym wam teraz opowiedzieć na nowo, gdyż wydaje mi się bardzo pouczające. Swego czasu szukałem w Rytuale Rzymskim formuły błogosławieństwa ostatniej cegły budowanego domu, która jest ważna, gdyż wieńczy jako symbol twardą, usilną i wytrwałą pracę wielu ludzi na przestrzeni wielu lat. Zdziwiłem się bardzo, gdy stwierdziłem, że taka modlitwa nie istnieje. Musiałem się zadowolić *benedictio ad omnia*, ogólnym błogosławieństwem. Przyznaję, że wydawało mi się to wprost niemożliwe, by istniała taka luka, i powoli, z uwagą przejrzałem spis treści Rytuału, lecz daremnie.

Wielu chrześcijan zatraciło przekonanie, że pełnia życia, której Pan oczekuje od swoich dzieci, wymaga wykonywania swoich codziennych zadań z prawdziwą starannością, gdyż to właśnie tę pracę mają one uświęcać aż do najmniejszych szczegółów.

Nie możemy ofiarować Panu czegoś, co w miarę naszych ograniczonych możliwości nie jest doskonałe, wykonane bez błędu, starannie w najdrobniejszych szczegółach: Bóg nie przyjmuje partaniny. *Żadnego zwierzęcia ze skazą nie będziecie składać w ofierze* — upomina nas Pismo święte — *bo to nie byłoby od was przyjęte*<sup>2</sup>. Dlatego praca, która wypełnia nasz dzień i pochłania wszystkie nasze siły, winna być ofiarą godną Stwórcy, *operatio Dei*, pracą Bożą i dla Boga. Słowem, zadaniem wykonanym nienagannie.

Jeśli zastanowicie się nad wieloma pochwałami wypowiedzianymi o Jezusie przez tych, którzy byli świadkami Jego życia, stwierdzicie, że jest wśród nich taka wypowiedź, która w pewien sposób zawiera wszystkie pozostałe. Mam na myśli owo pełne zdumienia i entuzjazmu zawołanie ludu na widok Jego cudów: *bene omnia fecit*<sup>3</sup>, dobrze uczynił wszystko — zarówno

---

\* Homilia wygłoszona przez Św. Josemarie 6 II 1960 roku.

<sup>1</sup> *Koh* 7, 8.

<sup>2</sup> *Kpl* 22, 20.

<sup>3</sup> *Mk* 7, 37.

wielkie cuda jak drobne, codzienne uczynki, które nikogo nie olśniewały ale które wykonał Ten, który jest *perfectus Deus, perfectus homo*<sup>4</sup>, prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem.

Całe życie naszego Pana napawa mnie miłością. Szczególnie jednak ujmuje mnie trzydzieści lat Jego życia, ukrytego w Betlejem, Egipcie i w Nazarecie. Ten długi czas, o którym Ewangelia zaledwie wzmiankuje, komuś patrzącemu na to powierzchownie mógłby się wydawać pozbawionym znaczenia. A jednak zawsze uważałem, że to milczenie o życiu Nauczyciela jest bardzo wymowne i zawiera w sobie wspaniałą naukę dla chrześcijan. Były to intensywne lata pracy i modlitwy. Podczas tych lat Jezus Chrystus prowadził zwyczajne życie — można powiedzieć: życie takie jak nasze — ludzkie i Boże zarazem. Także tam, w owym prostym i nieznanym warsztacie rzemieślniczym, Jezus wykonywał wszystko doskonale, jak później postępował na oczach tłumów.

### **Praca — uczestnictwo w stwórczej mocy Boga**

Od początku swego istnienia — nie jest to moim wymysłem — człowiek musiał pracować. Wystarczy otworzyć pierwsze strony Pisma świętego. Możemy tam przeczytać, że zanim grzech przyszedł na świat, a w jego następstwie śmierć, wszelkie cierpienia i nędza<sup>5</sup>, Bóg ulepił Adama z ziemskiej gliny i stworzył dla niego i jego potomstwa ten piękny świat, *ut operaretur et custodiret illum*<sup>6</sup> — aby go uprawiał i doglądał.

Musimy być świadomi, że praca jest wspaniałą rzeczywistością i jest ona dla nas nieuchronnym prawem, któremu w taki czy inny sposób wszyscy jesteśmy poddani, jakkolwiek niektórzy chcieliby się spod tego wyłamać. Zapamiętajcie to sobie: obowiązek pracy nie jest następstwem grzechu pierworodnego, ani też nie jest wynalazkiem czasów współczesnych. Praca jest niezbędnym środkiem, który Bóg powierza nam na ziemi. Ma ona wypełnić nasze dni i uczynić z nas uczestników stwórczej mocy Boga tak, byśmy mogli zapewnić sobie byt i równocześnie zbierać *plon na życie wieczne*<sup>7</sup>, gdyż *człowiek rodzi się by pracować, jak ptak — by unieść się w górę*<sup>8</sup>.

Możecie na to odpowiedzieć, że upłynęło już wiele wieków, a tymczasem niewielu ludzi myśli w ten sposób; że większość trzodzi się z innych powodów: jedni dla pieniędzy, inni w celu

---

<sup>4</sup> Symbol wiary *Quicumque*.

<sup>5</sup> Por. Rz 5, 12.

<sup>6</sup> Rdz 2, 15.

<sup>7</sup> J 3,6.

<sup>8</sup> Hi 5, 7.

utrzymania rodziny, jeszcze inni dla awansu społecznego, dla rozwinięcia swoich zdolności, a wreszcie dla zaspokojenia swoich nieuporządkowanych namiętności, bądź też celem przyczynienia się do postępu społecznego. Innymi słowy: ludzie podchodzą do swoich zajęć jako do twardej konieczności, przed którą nie można uciec.

W przeciwieństwie do tego płaskiego, egoistycznego i przyziemnego podejścia do pracy musimy — ty i ja — pamiętać i przypominać innym ludziom, że jesteśmy dziećmi Boga i że Ojciec nasz zwraca się do nas z tym samym wezwaniem, co właściciel winnicy z przypowieści ewangelicznej, który powiedział do syna: *Dziecko, idź dzisiaj i pracuj w winnicy!*<sup>9</sup> Zapewniam was, że jeżeli codziennie będziemy się starać o to, aby swoje osobiste obowiązki traktować jako Bożą prośbę skierowaną do nas, nauczymy się wypełniać do końca swoje zadania z możliwie jak największą doskonałością ludzką i nadprzyrodzoną. Może czasami będziemy się buntować — jak ów starszy syn, który odpowiedział: *Nie chcę!*<sup>10</sup> — lecz rychło ogarnie nas skrucha i ze wzmocnionym wysiłkiem poświęcimy się wypełnianiu swoich obowiązków.

*Jeżeli sama obecność prawego, godnego szacunku człowieka wywiera dobry wpływ na drugich, to jest rzeczą oczywistą, że kto swoją myślą, postępowaniem i dziękczynieniem trwa nieustannie przy Bogu w każdych okolicznościach i wszelkich sytuacjach, ten musi stawać się coraz lepszym człowiekiem!*<sup>11</sup> Doprawdy, gdyby prawda, że Bóg nas widzi, była wryta w naszej świadomości i gdybyśmy zdawali sobie sprawę z tego, że wszystko co czynimy, absolutnie wszystko — bo nic nie ujdzie Jego oczom! — dokonuje się w Jego obecności, z jaką starannością wykonywalibyśmy nasze prace i jakże odmienne byłyby nasze reakcje! To właśnie jest sekretem świętości, który głoszę od wielu lat: Bóg wezwał nas wszystkich, byśmy Go naśladowali — zarówno was jak mnie; byśmy żyjąc pośród świata — i jako ludzie z tego świata! — umieli uczynić Chrystusa naszego Pana celem wszystkich uczciwych ludzkich działań.

Przyjąwszy taką postawę, zrozumiecie lepiej to, że jeśli ktoś z was nie kocha pracy — przeznaczonej mu pracy — jeśli nie czuje się autentycznie zaangażowany w któreś ze szlachetnych zajęć ziemskich, aby je uświęcać, krótko mówiąc: jeśli nie czuje powołania zawodowego, nie zrozumie on nadprzyrodzonej istoty nauki, którą głoszę. Żeby bowiem ją zrozumieć, trzeba być prawdziwie człowiekiem pracy.

Mogę powiedzieć, bez zarozumiałości z mojej strony, że od razu poznaję, czy moje słowa docierają do kogoś, czy też spływają po nim jak woda. Pozwólcie, że otworzę przed wami serce

---

<sup>9</sup> Mt 21, 28.

<sup>10</sup> Mt 21, 29.

<sup>11</sup> KLEMENS ALEKSANDRYJSKI, *Stromata*, 7, 7 (PG 9, 450-451).

po to, abyście mi pomogli składać dzięki Bogu. Kiedy w 1928 roku zobaczyłem to, czego Bóg ode mnie chce, natychmiast przystąpiłem do działania. W owych latach — dzięki Ci, Boże, bo wypadło mi wiele cierpieć i dlatego wiele kochać! — traktowano mnie jak wariata. Niektórzy na znak zrozumienia nazywali mnie *marzycielem*, dążącym do rzeczy niemożliwych. Pomimo trudności i osobistej ludzkiej nędzy nadal pracowałem bez zniechęcenia; a ponieważ *ta sprawa* nie była moim wymysłem, sama utorowała sobie drogę pośród trudności i dzisiaj jest rzeczywistością zakorzenioną na całej ziemi, od jednego bieguna do drugiego, rzeczywistością, która większości ludzi wydaje się tak bardzo naturalna, gdyż to Pan postarał się, aby ją uznano za Jego dzieło.

Powiedziałem wam, że wystarczy mi zamienić parę słów z jakąś osobą, bym sobie zdał sprawę z tego, czy mnie ona rozumie czy też nie. Nie jestem jak owa kwoka, której obca ręka podsuwa kacze jajo. Dopiero po upływie wielu dni, kiedy pisklęta wyklują się z jajka i kiedy widzi, jak ta puszysta kuleczka biega swoimi drózkami, po jej kołyszącym chodzie poznaje, że nie należy do jej rodziny i, mimo najlepszych chęci, nigdy nie nauczy się gdać. Nigdy nie traktowałem źle nikogo, kto odwracał się ode mnie, patrzył na mnie z góry, nawet wtedy, kiedy za moje pragnienie niesienia pomocy odpłacano mi impertynencją. Dlatego też gdzieś w 1939 roku zwrócił moją uwagę napis na budynku, w którym prowadziłem rekolekcje dla środowiska uniwersyteckiego. Napis ten głosił: *niech każdy wędrujący idzie swoją drogą*. Pożyteczna rada! Wybaczcie mi tę dygresję i chociaż nie odbiegliśmy od tematu, powróćmy do głównego wątku. Bądźcie pewni, że powołanie zawodowe stanowi istotną, nieodłączną część naszego stanu chrześcijańskiego. Pan chce, abyście byli świętymi tam, gdzie się znajdujecie, w zawodzie, który z jakichś powodów wybraliście dla siebie. Mnie wszystkie zawody wydają się dobre i szlachetne — jeżeli nie sprzeciwiają się prawu Bożemu. Wszystkie je można wynieść na płaszczyznę nadprzyrodzoną, czyli włączyć do tego porywu Miłości, który określa życie dziecka Bożego.

Czuję się nieswojo, kiedy ktoś mówi o swej pracy z miną nieszczęsnej ofiary, narzeka, że zajmuje mu ona nie wiadomo ile godzin dziennie, a w rzeczywistości nie wykonuje nawet połowę tego, co jego koledzy o tym samym zawodzie, którzy zresztą być może kierują się motywami egoistycznymi lub najwyżej czysto ludzkimi. Wszyscy tutaj obecni, zebrani na osobistej rozmowie z Jezusem, wykonujemy bardzo konkretne zawody: lekarza, adwokata, ekonomisty... Pomyślcie nieco o swoich kolegach, którzy wybijają się prestiżem zawodowym, swoją uczciwością, swoją pełną oddania służbą: czy nie poświęcają wielu godzin w ciągu dnia — a nawet w nocy — swej pracy? Czy nie powinniśmy czegoś się od nich nauczyć?

Kiedy to do was mówię, zastanawiam się równocześnie nad swoim postępowaniem i wyznaję, że stawiając sobie to pytanie, czuję się nieco zawstydzony na myśl, jak niewystarczająca jest moja odpowiedź, jak bardzo nie sprostałem tej misji, którą Bóg powierzył nam w świecie; odczuwam natychmiast pragnienie by prosić Boga o przebaczenie. *Chrystus* — pisze jeden z Ojców Kościoła — *polecił nam być jak lampy; byśmy stali się nauczycielami innych, byśmy działali jako zaczyn, byśmy żyli jak aniołowie wśród ludzi, jak dorośli wśród dzieci, jak osoby uduchowione wśród ludzi czysto wyrachowanych, byśmy byli nasieniem, byśmy przynosili owoc. Gdyby nasze życie jaśniało w taki sposób, nie trzeba by było otwierać ust. Gdybyśmy nauczali czynem, zbędne byłyby słowa. Nie byłoby ani jednego poganina, gdybyśmy byli prawdziwie chrześcijanami*<sup>12</sup>.

### **Znaczenie przykładu w pracy zawodowej**

Błędem jest myśleć, że apostołstwo sprowadza się do dawania świadectwa poprzez kilka pobożnych praktyk. Ty i ja jesteśmy chrześcijanami, ale równocześnie — nie przestając być nimi ani na chwilę — jesteśmy obywatelami i pracownikami o określonych zadaniach, które musimy wykonać w przykładowy sposób, jeżeli chcemy uświęcać się. Sam Jezus nas przynagla: *Wy jesteście światłem świata. Nie może się ukryć miasto położone na górze. Nie zapala się też światła i nie stawia pod korcem, ale na świeczniku, aby świeciło wszystkim, którzy są w domu. Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie*<sup>13</sup>.

Praca zawodowa — wszelka praca zawodowa — zamienia się w świecznik, który przyświeca waszym kolegom i przyjaciołom. Dlatego zwykłem powtarzać tym, którzy włączają się do Opus Dei, a odnosi się to także do was wszystkich, którzy mnie słuchacie: Cóż z tego, że mówią o kimś jako o moim dobrym synu — dobrym chrześcijaninie, jeżeli muszą przy tym powiedzieć, że jest on złym szewcem! Jeżeli nie stara się dobrze wyuczyć swojego zawodu lub starannie go wykonywać, nie będzie mógł uświęcać go ani też ofiarować go Panu; a przecież właśnie uświęcenie zwyczajnej pracy stanowi trzon prawdziwej duchowości dla nas, którzy — zaangażowani w rzeczywistości ziemskie — chcemy zdecydowanie żyć z Bogiem.

Walczyście z nadmierną wyrozumiałością wobec siebie — bądźcie dla siebie wymagający! Czasami zbyt martwimy się o swoje zdrowie; zbyt wiele myślimy o odpoczynku, którego, co

---

<sup>12</sup> ŚW. JAN CHRYZOSTOM, *In Epistolam I ad Timotheum homiliae*, 10, 3 (PG 62, 551).

<sup>13</sup> *Mt* 5, 14-16.

prawda, nie powinno brakować, gdyż jest nam właśnie potrzebny, aby powracać do pracy z odnowionymi siłami. Ale *odpoczynek* — jak napisałem przed wieloma laty — *nie polega na nie robieniu niczego, ale na odprężeniu poprzez działania, które wymagają mniej wysiłku.*

Czasem uzasadniamy nasze wygodnictwo przy pomocy fałszywych wymówek, zapominając o tej błogosławionej odpowiedzialności, która spoczywa na naszych barkach, pracując ograniczamy się tylko do rzeczy najbardziej niezbędnych, ulegamy bezrozumnym rozumowaniom, byle siedzieć z założonymi rękami, tymczasem Szatan i jego sprzymierzeńcy nigdy nie biorą urlopu. Posłuchaj uważnie i rozważ to, co święty Paweł napisał do chrześcijan, którzy z zawodu byli niewolnikami: nalegał, by byli posłuszni swoim panom: *nie służąc tylko dla oka, by ludziom się podobać, lecz jako niewolnicy Chrystusa, którzy z duszy pełnią wolę Bożą. Z ochotą służcie, jak gdybyście służyli Panu, a nie ludziom*<sup>14</sup>. Jakaż to wspaniała rada dla ciebie i dla mnie!

Prośmy o światło Pana Naszego Jezusa Chrystusa i błagajmy Go, aby nam pomógł odkrywać w każdej chwili ten boski sens, który sprawia, że nasza praca zawodowa staje się fundamentem i osią powołania do świętości. Z Ewangelii wiecie, że Jezus był znany jako *faber, filius Mariae*<sup>15</sup>, rzemieślnik, syn Maryi. Zatem również i my winniśmy ze świętą dumą wykazać czynem, że jesteśmy ludźmi, którzy pracują, rzeczywiście pracują!

Zważywszy, że winniśmy postępować zawsze jak wysłannicy Boga, musimy zdawać sobie jasno sprawę z tego, gdzie zaczyna się nasza niewierność, na przykład, gdy nie wykonujemy pracy do końca, gdy zaniedbujemy się w naszych obowiązkach, kiedy nie podzielamy wraz z innymi zaangażowania i poświęcenia w wykonywaniu obowiązków zawodowych, kiedy mają powody, by nas wytykać jako nierobów, leniwych, nieobowiązkowych, próżniaków, nieporządných, bezużytecznych...Kto bowiem lekceważy pozornie mniej ważne obowiązki, z trudem będzie mógł odnosić zwycięstwa w zakresie obowiązków życia wewnętrznego, które niewątpliwie są trudniejsze. *Kto w drobnej rzeczy jest wierny, ten i w wielkiej będzie wierny; a kto w drobnej rzeczy jest nieuczciwy, ten i w wielkiej nieuczciwy będzie*<sup>16</sup>.

Nie mówię tu o złudnych ideałach. Mam na myśli bardzo konkretną rzeczywistość o podstawowym znaczeniu, która może przemienić środowisko najbardziej pogańskie i najbardziej zamknięte wobec wezwań Bożych, jak to nastąpiło w pierwszym okresie ery naszego

---

<sup>14</sup> *Ef* 6, 6-7.

<sup>15</sup> *Mk* 6, 3.

<sup>16</sup> *Łk* 16, 10.

zbawienia. Weźcie sobie do serca słowa anonimowego autora tego czasu, który w ten sposób ujmuje wielkość naszego powołania: *Chrześcijanie są dla świata tym, czym dusza jest dla ciała, żyją na świecie, lecz nie należą do świata, podobnie jak dusza jest w ciele, ale nie jest cielesna. Zamieszkują we wszystkich krajach, jak dusza zamieszkuje wszystkie części ciała. Oddziałują poprzez swoje życie wewnętrzne, jak dusza poprzez swoją istotę... Żyją jako pielgrzymi pośród rzeczy przemijających w nadziei niezniszczalności niebios, jak dusza nieśmiertelna żyje obecnie w śmiertelnym namiocie. Ich liczba wzrasta z dnia na dzień pomimo prześladowań, jak dusza pięknieje dzięki umartwieniom... I chrześcijanom nie jest dozwolone porzucanie swej misji w świecie, jak duszy nie wolno samowolnie oddzielać się od ciała*<sup>17</sup>.

Dlatego zbłądzilibyśmy, gdybyśmy pogardzali sprawami doczesnymi: również tutaj oczekuje nas Pan. Nie wątpcie, że my, ludzie, mamy zbliżyć się do Boga poprzez okoliczności zwyczajnego życia zrządzone lub dopuszczone przez Opatrzność w Jej nieskończonej mądrości. Nie osiągniemy tego celu, jeżeli nie będziemy się starać do końca dobrze spełniać swoich zadań; jeżeli nie wytrwamy w zapale pracy podjętej z motywów ludzkich i nadprzyrodzonych; jeżeli nie będziemy pracować w swoim zawodzie jako najlepsi z pracowników, a myślę, że jeśli tylko prawdziwie zechcesz, to możesz pracować jeszcze lepiej od najlepszego, ponieważ chcemy w naszej pracy stosować wszystkie uczciwe środki doczesne i wykorzystywać wszystkie pomoce duchowe, by ofiarować Panu Naszemu pracę doskonałą, wykończoną jak filigranowe dzieło sztuki.

### **Przemieniać pracę w modlitwę**

Często powtarzam, że chwile rozmowy z Jezusem, który obecny w Tabernakulum widzi nas stamtąd i słyszy, nie powinny zamienić się w modlitwę bezosobową. Zważcie, że do tego, by nasza medytacja zamieniła się w dialog z Panem — nie potrzeba sformułowanych słów. Konieczne jest jednak wyjście z anonimowości. Musimy stanąć w obecności Pana takimi, jakimi rzeczywiście jesteśmy, nie kryjąc się w tłumie wypełniającym kościół, ani też w potoku pustych słów, które nie wypływają z serca lecz co najwyżej ze zwyczaju pozbawionego treści.

Dzisiaj dodam, że również twoja praca winna być osobistą modlitwą, winna zamienić się w żywą rozmowę z Ojcem Niebieskim. Jeśli dążysz do świętości poprzez twoją działalność zawodową i w jej ramach, koniecznie musisz starać się przemienić ją w modlitwę bez anonimowości. Także twoje sprawy zawodowe muszą być wolne od posępnej monotoności i

---

<sup>17</sup> *Epistola ad Diognetum*, 6 (PG 2, 1175).

bezosobowej rutyny, gdyż w przeciwnym razie zmarłby ów Boży impuls, który ożywia twoje codzienne działanie.

Przychodzą mi teraz na myśl podróże, które podejmowałem do miejsc objętych walkami podczas hiszpańskiej wojny domowej. Mimo braku odpowiednich środków docierałem wszędzie tam, gdzie ktoś potrzebował mojej posługi kapłańskiej.

Chociaż ówczesne, tak szczególne okoliczności mogłyby dla wielu stanowić podstawę do usprawiedliwienia swojej opieszałości i niedbalstwa, nie ograniczałem się do zwykłych rad ascetycznych. Kierowała mną wówczas ta sama troska co teraz, troska, którą z pomocą Bożą chciałem rozbudzić w każdym z was: interesowało mnie dobro ich dusz, ale również ich szczęście tu, na ziemi; zachęcałem ich, by wykorzystywali czas na pożyteczne rzeczy; żeby wojna nie była w ich życiu białą plamą; prosiłem, by się nie zaniedbywali, aby czynili wszystko co możliwe tak, żeby okopy i wartownie nie przypominały ówczesnych poczekalni, gdzie ludzie zabijali czas wyczekując na pociągi, które, jak się wydawało, nigdy nie miały nadejść...

Zalecałem im w szczególności, by zajęli się pożyteczną pracą, możliwą do pogodzenia z ich służbą wojskową — na przykład studiowaniem, nauką języków obcych; radziłem im by nigdy nie przestawali być ludźmi Bożymi i troszczyli się o to, aby całe ich postępowanie stawało się *operatio Dei*, pracą Bożą. I z podziwem stwierdzałem, że ci chłopcy w tak niełatwych sytuacjach cudownie na to odpowiadali. Rzucił się w oczy ich wewnętrzny hart.

Pamiętam także swój pobyt w Burgos w tym samym okresie. Przybywało ich tam bardzo wielu, by podczas urlopu spędzić ze mną kilka dni. Z kilkoma moimi synami duchowymi dzieliłem wspólny pokój w zrujnowanym hotelu i chociaż brakowało nam rzeczy najniezbędniejszych, organizowaliśmy się w taki sposób, aby tym, którzy przybywali — a były ich setki — nie brakło niczego potrzebnego do odpoczynku i na zebranie nowych sił.

Miałem zwyczaj spacerowania nad brzegami Arlanzónu, kiedy rozmawiałem z nimi, wysłuchiwałem ich zwierzeń, starałem się dać im odpowiednią radę, aby ich umocnić lub otworzyć nowe horyzonty życia wewnętrznego i zawsze, z pomocą Bożą, dodawałem im odwagi, bodźców, rozpaląłem w nich pragnienie życia chrześcijańskiego. Czasami podczas przechadzek dochodziliśmy do klasztoru w Las Huelgas, a czasami udawaliśmy się do katedry.

Lubiłem wyprowadzać ich na wieżę, żeby na górze z bliska mogli podziwiać gotycki maswerk, prawdziwą koronkę wyrzeźbioną w kamieniu, owoc cierpliwej i zmuśnej pracy. Podczas tych rozmów zwracałem im uwagę, że tych wspaniałości wcale nie widać z dołu. To, co tak często powtarzałem, stawało się namacalnie uchwytne. Mówiłem: to jest praca Boża, dzieło



Boże. Powstaje ono wtedy, gdy się własną pracą wykonuje tak doskonale, że przypomina owe koronki z kamienia! Przykład był tak dobry, przekonywujący, że ci młodzi ludzie zrozumieli: cała ta praca mistrzów była modlitwą, pięknym dialogiem z Panem. Ci, którzy rozwinęli tu cały swój kunszt, wiedzieli doskonale, że nikt, kto patrzy z miejskich ulic, nie dostrzeże w ogóle ich wysiłku: był on przeznaczony wyłącznie dla Boga. Czy teraz rozumiesz, jak powołanie zawodowe może cię zbliżać do Boga? Czyń tak samo jak owi kamieniarze, a twoja praca stanie się również *operatio Dei*, dziełem ludzkim noszącym znamię i rysy Boże.

*Ponieważ jesteśmy świadomi, że Bóg obecny jest wszędzie, chwalimy Go, gdy uprawiamy swe pola i śpiewamu ku Jego chwale, kiedy płyniemy po morzach i wykonujemy wszystkie nasze prace*<sup>18</sup>. W ten sposób w każdej chwili jesteśmy zjednoczeni z Bogiem. Nawet kiedy znajdziecie się w izolacji, poza swoim normalnym środowiskiem — jak owi chłopcy z okopów — pozostaniecie ściśle zjednoczeni z Panem dzięki owej ciągłej, usilnej i osobistej pracy, którą nauczyliście się przemieniać w modlitwę, gdyż zaczynacie ją i kończycie w obecności Boga Ojca, Boga Syna i Boga Ducha Świętego.

Ale nie zapominajcie, że znajdujecie się także w obecności ludzi i że oni oczekują od was — od ciebie! — chrześcijańskiego świadectwa. Dlatego w pracy zawodowej i w rzeczach ludzkich w ogóle winniśmy postępować tak, by nikt, kto nas zna i szanuje, nie musiał się przed nikim wstydić i byśmy my sami nie musieli się przed nikim rumienić. Jeżeli będziecie postępować w tym duchu, który staram się wam wpoić, nie przyniesiecie wstydu tym, którzy wam zaufali, ani też sami sobie. Nie przydarzy się wam to, co mogło się przydarzyć owemu człowiekowi z przypowieści ewangelicznej, który postanowił sobie wybudować wieżę: *gdyby złożył fundament, a nie zdołałby wykończyć, wszyscy, patrząc na to, zaczęliby drwić z niego: Ten człowiek zaczął budować, a nie zdołał wykończyć*<sup>19</sup>.

Zapewniam was, że jeżeli nie zatracicie spojrzenia nadprzyrodzonego, uwieńczycie swe dzieło, dokończycie budowę waszej katedry aż do ostatniego kamienia.

*Possumus!*<sup>20</sup> — Możemy! Z Bożą pomocą również my możemy odnieść zwycięstwo w tej walce. Bądźcie pewni, że wcale nie jest trudno przemienić pracę w modlitewny dialog. Kiedy tylko ofiarujemy ją Bogu i przystępujemy do niej, Bóg już nas słyszy i wspomaga. Stajemy się duszami kontemplacyjnymi pośród naszych codziennych zajęć! Ogarnia nas coraz większa

---

<sup>18</sup> KLEMENS ALEKSANDRYJSKI, *Stromata*, 7, 7 (PG 9, 45).

<sup>19</sup> *Łk* 14, 29-30.

<sup>20</sup> *Mt* 20, 22.

pewność, że On na nas patrzy i może żąda teraz od nas jakiegoś nowego przewyciężenia się, drobnego wyrzeczenia, miłego uśmiechu dla kogoś, kto zjawia się nie w porę, rozpoczęcia najpierw mniej przyjemnego lecz pilniejszego zadania, troski o zachowanie porządku i wytrwałego spełnienia do końca drobnego nawet obowiązku, który można było zaniedbać, albo nieodkładania na jutro tego, co powinniśmy zrobić dzisiaj. A wszystko to po to, aby sprawić radość naszemu Ojcu Bogu! I może na twoim biurku lub w innym dyskretnym miejscu umieścisz krucyfiks, który dla ciebie stanowi ów budzik ducha kontemplacji, bowiem Ukrzyżowany stał się dla ciebie niejako księgą, z której sercem i myślą uczysz się, co znaczy służyć.

Jeżeli zdecydujesz się na kroczenie tymi drogami kontemplacji pośród swej zwyczajnej pracy — bez udziwniania, porzucania świata, pośród twoich codziennych zajęć — natychmiast poczujesz, że jesteś przyjacielem Nauczyciela i że otrzymałeś Boże zadanie torowania Bożych ścieżek na ziemi wszystkim ludom. Tak! Poprzez tę twoją pracę przyczynisz się do poszerzenia królestwa Chrystusowego po wszystkiej ziemi. Będziesz ofiarował swój trud, godzina po godzinie, za dalekie kraje, które rodzą się do wiary, za ludzi ze Wschodu brutalnie pozbawionych wolności wyznawania swojej wiary; za kraje o zakorzenionej tradycji chrześcijańskiej, w których światło Ewangelii zdaje się przygasać i dusze pogrążają się w ciemnościach ignorancji... A wówczas, jakże cenna stanie się każda twoja godzina pracy i jeszcze owa chwila przepracowana dłużej z tym samym zaangażowaniem, parę minut więcej — aż do skończenia rozpoczętego zadania. W sposób prosty i praktyczny przekształcasz kontemplację w apostołstwo odczuwając to jako nieprzepartą potrzebę serca, które uderza jednogłośnie wraz ze słodkim i miłosiernym Sercem Jezusa, Pana Naszego.

### **Czynić wszystko z Miłości**

A jak to jest możliwe — zdajesz się mnie pytać — żebyś działał zawsze w tym duchu, który mnie doprowadzi do doskonałości w mojej pracy zawodowej? Odpowiedź na to pytanie nie pochodzi ode mnie, lecz daje są święty Paweł: *Bądźcie mężni i umacniajcie się! Wszystkie wasze sprawy niech się dokonują w miłości*<sup>21</sup>. Czyńcie wszystko z miłości i dobrowolnie, nigdy nie dopuszczajcie do siebie strachu lub rutyny, służcie naszemu Ojcu—Bogu.

Bardzo lubię powtarzać wiersz, który zapewne nie należy do poezji wysokiego lotu, ale — wiem to z własnego doświadczenia — jest bardzo trafny: *Życie me wypełnia miłość / a bym*

---

<sup>21</sup> 1 Kor 16, 13-14.

*szedł tą właśnie drogą, / zesłał Pan Bóg mi cierpienie./ Miłość bowiem wtedy rośnie, kiedy ją cierpienia wzmożą.* Pozwól, że powtórzę jeszcze raz: wypełniaj z Miłością swoje obowiązki zawodowe, czyń wszystko z Miłości. A jeśli zachowasz tę miłość, podkreślam, pomimo gorzkich rozczarowań, niewdzięczności, niesprawiedliwości, a nawet klęski, którą poniesiesz na oczach ludzi — zdumieją cię owoce twojej pracy. Będą to dojrzałe owoce — zalążki wieczności!

Spotykamy niekiedy ludzi dobrych — lepiej byłoby powiedzieć: dobrotliwych, którzy zapewniają słowem, że dążą do szerzenia wspaniałych ideałów naszej wiary, lecz w praktyce hołdują bardzo naiwnie beztroskiej i powierzchownej postawie w życiu zawodowym. Gdy spotykamy się z takimi chrześcijanami *od parady*, winniśmy im pomagać w sposób życzliwy, a kiedy to będzie konieczne, uciec się do owego ewangelicznego środka — upomnienia braterskiego: *Gdyby komu przydarzył się jaki upadek, wy, którzy pozostajecie pod działaniem Ducha, w łagodności sprowadźcie takiego na właściwą drogę. Bacz jednak, abyś i ty nie uległ pokusie. Jeden drugiego brzemiona noście i tak wypełnicie prawo Chrystusowe*<sup>22</sup>. A jeżeli owi zawodowi katolicy zajmują jakieś eksponowane miejsce z racji swego wieku, doświadczenia czy odpowiedzialności, wówczas mamy tym więcej powodów, by z nimi rozmawiać, starać się, aby przejrżeli, aby traktowali swoje obowiązki zawodowe poważniej, pomagać im w tym jak dobry ojciec lub dobry nauczyciel, bez żadnego upokarzania.

Jest zawsze bardzo poruszającą rzeczą rozważanie w spokoju przykładu świętego Pawła: *Sami bowiem wiecie, jak należy nas naśladować, bo nie wzbudzaliśmy wśród was niepokoju ani u nikogo nie jedliśmy za darmo chleba, ale pracowaliśmy w trudzie i zmęczeniu, we dnie i w nocy, aby dla nikogo z was nie być ciężarem...Albowiem gdy byliśmy u was, nakazywaliśmy wam tak: Kto nie chce pracować, niech też nie je*<sup>23</sup>.

Z miłości do Boga, z miłości do dusz i żeby odpowiedzieć na nasze chrześcijańskie powołanie, musimy dawać przykład. Unikać jakiegokolwiek zgorszenia, nie dawać najmniejszego powodu do sądu, że dzieci Boże są leniwe lub do niczego się nie nadają — bo to właśnie byłoby powodem zgorszenia... Musicie się starać, by przez swe postępowanie dawać wzór człowieka odpowiedzialnego. Zarówno rolnik, który uprawia swą ziemię, ustawicznie wnosząc przy tym serce ku Bogu, jak i stolarz, kowal, urzędnik czy intelektualista — każdy chrześcijanin — winien być wzorem dla swych kolegów z pracy, bez jakiegokolwiek zarozumiałości, gdyż bardzo

---

<sup>22</sup> Ga 6, 1-2.

<sup>23</sup> 2 Tes 2, 7-10.

dobrze wiemy, że jedynie z Chrystusem możemy odnieść zwycięstwo: bez Niego, *sami*, nie potrafimy nawet słomki podnieść z ziemi<sup>24</sup>. Dlatego też każdy w swoim zakresie, na miejscu, jakie zajmuje w społeczeństwie, winien się czuć zobowiązany do prowadzenia pracy Bożej, która wszędzie sieje pokój i radość Pańską. *Doskonały chrześcijanin zawsze niesie ze sobą pogodę i radość. Pogodę — gdyż czuje się w obecności Boga; radość — ponieważ czuje się obdarzony Jego darami. Taki chrześcijanin jest zaiste postacią królewską, świętym kapłanem Boga*<sup>25</sup>.

Aby osiągnąć ten cel, musimy kierować się Miłością, a nie jako ludzie dźwigający ciężar kary lub przekleństwa. *Wszystko, cokolwiek działacie słowem lub czynem, wszystko czyńcie w imię Pana Jezusa, dziękując Bogu Ojcu przez Niego*<sup>26</sup>. Wówczas wypełnimy nasze zadania możliwie jak najlepiej i wykorzystamy czas, będziemy czuć się narzędziami zakochanymi w Bogu, które czują całą odpowiedzialność i całą ufność, jakie Pan składa na ich barki mimo ich słabości. Wówczas każdą czynność wykonasz jako chrześcijanin, który jedynie w Bogu czuje własną moc i kieruje się wyłącznie Miłością.

Lecz nie zamykajmy oczu na rzeczywistość i wystrzegajmy się naiwnej i powierzchownej postawy, która by nas skłaniała do myślenia, że czeka nas łatwa droga i że do jej przebycia wystarczą szczerze zamiary i gorące pragnienie służenia Bogu. Nie miejcie wątpliwości: z biegiem lat — może nawet wcześniej aniżeli to sobie wyobrażamy — pojawią się szczególnie trudne sytuacje, które będą wymagać wielkiego ducha poświęcenia i większego zapomnienia o sobie. Umacniaj wtedy w sobie cnotę nadziei i powtarzaj za Apostołem: *Sądzę bowiem, że cierpień terażniejszych nie można stawiać na równi z chwałą, która ma się w nas objawić*<sup>27</sup>. Pomyśl z całym spokojem o tym, co to będzie, kiedy nieskończona Miłość Boża wyleje się na nas, biedne stworzenia! Nadszedł już czas, byś pośród swych codziennych zajęć ćwiczył wiarę, budził nadzieję, ożywiał miłość, czyli uaktywniał trzy cnoty teologiczne, które nam pomagają natychmiast, bez udawania, maskowania, bez ogródek usuwać wszelkie dwuznaczności w naszym życiu zawodowym i wewnętrznym.

72 *Bracia moi najmilsi — oto znowu głos świętego Pawła — bądźcie wytrwali i niezachwiani, zajęci zawsze ofiarnie dziełem Pańskim, pamiętając, że trud wasz nie pozostaje*

---

<sup>24</sup> Por. J 15, 5.

<sup>25</sup> KLEMENS ALEKSANDRYJSKI, *Stromata*, 7, 7 (PG 9, 451).

<sup>26</sup> Kol 3, 17.

<sup>27</sup> Rz 18, 18.

*daremny w Panu*<sup>28</sup>. Czy nie widzicie? Kiedy przystępujemy do pracy z myślą o jej uświęcaniu, w grę wchodzi cała gama cnót: męstwo, aby wytrwać w naszym trudzie pracy pomimo naturalnych trudności i nie dać się pokonać z powodu przemęczenia; wstrzemięźliwość, by móc się bezgranicznie wyniszczać i by pokonać wygodnictwo oraz egoizm; sprawiedliwość, by wypełniać nasze obowiązki wobec Boga, wobec społeczeństwa, wobec rodziny, wobec kolegów; roztropność, aby w każdym przypadku wiedzieć, co należy czynić i niezwłocznie przystępować do dzieła... A wszystko, powtarzam, z Miłości, z żywym i bezpośrednim poczuciem odpowiedzialności za owoc naszej pracy i jej zasięg apostolski.

*Miłość to czyny a nie piękne słowa* — powiada przysłowie ludowe, i sądzę, że niczego nie trzeba tutaj dodawać.

Panie, udziel nam swej łaski. Otwórz nam drzwi warsztatu w Nazarecie, byśmy nauczyli się kontemplować Ciebie oraz Twoją Matkę, Najświętszą Maryję Pannę i świętego Józefa — którego tak bardzo kocham i czczę — jak we troje jesteście oddani świętej pracy. Wzruszą się nasze biedne serca, będziemy Cię szukać i spotkamy Cię w codziennej pracy, którą zgodnie z Twoim pragnieniem mamy przemienić w dzieło Boże, dzieło Miłości.

---

<sup>28</sup> 1 Kor 15, 58.